

(albo mój list). Jak zakończył ten wątek mój polemista Lech Stępniewski: „*myślę, że hierarchowie Kościoła powinni Pana wycałować z wdzięczności za ten tekst*”. Może nieco przesadził, ale saibabomania jest dość powszechnie rozpleniona, sądzę więc, że wszyscy powinni znać trochę zakulisów tego kultu. Kończąc serdecznie wszystkim pozdrawiam, mam nadzieję, że nie trafiłem na kogoś kogo prawda o Sai Babie obraża (tzw. obraża uczuć religijnych), jednak to co piszę stale kogoś obraża (podejrzewam jednak, że jest to nieszczerza postawa), gdyż prawda czasami jest dość nieprzyjemna.

Mariusz

Agnosiewicz

KLEROKRATIA

ps. przyznam, że bardzo rozśmieszył mnie jeden adres — Jacek wysłał swoją propagandę do niejakiego Pietera. Miałem z nim do czynienia. On jest tak zaślepiiony, że jego widzenie świata nie wykracza poza czubek nosa, zaś fanatyzm jest niespotykane osobliwy u tego osobnika. Nie licz, Jacku, że stanie się on wyznawcą Twojego boga. Również mnie możesz od razu wykluczyć jako porażkę ewangelizacyjną.

Dyskusja wewnątrz Klerokratii

grudzień 2001

Mariusz

Agnosiewicz:

Popeliłbym intelektualną niegodziwość, gdybym nie opublikował tego tekstu. Kościół przecież też prowadzi misje charytatywne, dobroczynne, buduje szkoły i szpitale a mimo tego ja go krytykuję. Gdyby to była kościelna pyskówka i nagonka pewnie by u mnie to się nie znalazło, jednakże jak może zauważyłaś jest to artykuł z The Timesa, najpoważniejszego i najstarszego brytyjskiego dziennika (czy sadzisz, że Anglicy sprzyjają kościołowi kat?) o nakładzie ponad 800 tys. egzemplarzy. To tak jak u nas Rzeczpospolita. Sai Baba był i jest na zachodzie ceniony i popularny, oni opublikowali to wbrew tym opiniom. Oczywiście prawdziwość tej wersji zdarzeń nie jest dogmatycznie traktowana w Klerokratii, ale jeśli miałbym nie uwierzyć The Timesowi o Sai Babie, to dlaczego miałbym zamieszczać teksty pochodzące z tego dziennika, krytyczne wobec kościoła? Jest nawet bardziej prawdopodobne, że będą tendencyjne niż o Sai Babie. Jeśli chodzi o niego — nawet mnie te molestowanie szczególnie nie zainteresowało. Najciekawszy był fragment o tym, że na taśmie zarejestrowano jak używa iluzji do 'wyczarowywania' przedmiotów. To dla mnie szarlatanizm i żerowanie na ludzkiej naiwności, gdyż on nie mówił, tak np. jak Copperfield, że to iluzja, ludzie się na to nabierali. Ja bardzo nie lubię szarlatanizmu. Dlaczegoż miałbym mieć względy dla Sai Baby?

Joanna

Żak-Bucholc:

Widziałem podobne taśmy z nagraniem „cudów” Sai — jak materializuje tzw. lingam, itp. — wyglądało to w moich oczach dość żałośnie (emitował to TVN w cyklu Strefa 11). Ale moje oczy są oczami Europejki... Ja też nie lubię szarlatenerii — ale to jest nasze pojęcie. Teza antropologiczna tzw. relatywizmu kulturowego głosi, że zrozumieć innego, inną kulturę można tylko wedle klucza tej właśnie kultury, a nie kultury, z której wywodzi się badacz czy obserwator. W Indiach to nie jest szarlateneria — ale prezentacja mocy tzw. siddhi — mocy duchowych — to z kolei przeświadczenie wynika z całościowej wizji świata, jaką wypracował hinduizm — o wielowarstwowej rzeczywistości, bardziej skomplikowanej niż nasz podział na „ducha” i materię” i o możliwości przenikania się tych warstw. Sai funkcjonuje wedle tych mniemań na kilku poziomach rzeczywistości — dlatego może materializować przedmioty jakby z innej sfery — i to ponoć znamionuje jego rozwój duchowy.

Mariusz

Agnosiewicz:

Jak pokazała kamera, ten inny poziom znajdował się tuż za rękawem, jak pisał The Times: „*guru niespostrzeżenie wyciągnął ten zegarek z rękawa*”...

Joanna

Żak-Bucholc:

W hinduizmie i buddyzmie istnieje też przeświadczenie, że nauka — w istocie ta sama — może być przekazywana na różne sposoby wedle zdolności odbioru uczniów. Powiedzmy tak: jeśli gawieź, by uwierzyć i przyjąć naukę - potrzebuje cudów, dajmy mu je — kiedyś zrozumie (ta gawieź), że nie o cuda idzie... To kwestia środków, tzw. „zręcznych środków” prowadzących ucznia we właściwym kierunku, ale sposobami dopasowanymi do jego poziomu (pisałam o tym w artykule o GURU). Sai mieści się raczej w płaszczyźnie „ludowego” hinduizmu i działa zgodnie z jego wewnętrzną strukturą. Fakt — im bardziej jakiś mistrz zorientowany jest „intelektualnie”, tym surowiej ocenia „siddhi”, w samych Indiach zatem nie wszystkim podoba

się stosowanie takich właśnie cudów. Czy można sobie wyobrazić np. Krishnamurtiego jak dokonuje cudów????????? Dlatego uważam, że mamy większe prawo oceniać Kościół — bo pochodzimy z tej samej kultury, znamy jej niuanse itp. — ale z oceną Innych — trzeba uważać, trzeba znać kontekst kulturowy, a nie oceniać zjawiska naszymi kryteriami.

Mariusz

Agnosiewicz:

Jest w tym wiele racji, ale mam kilka uwag - takie wartościowanie nadaje się głównie do aspektów neutralnych danej kultury, trudno odmówić sobie prawa potępiania zjawisk, które są wątpliwe moralnie dla nas. A tutaj nie chodziło jedynie o kwestie poznania danej kultury, lecz o wskazanie złych praktyk przedstawiciela tejże

- ów przedstawiciel nie działał przecież jedynie w swojej kulturze, lecz zagnieździł się na dobre w świecie Zachodu i stąd Twoja uwaga jest niezupełnie celna. Mamy teraz prawo go oceniać skoro swych prawd chce nauczać świat Zachodu, stosując wątpliwe etycznie praktyki, lub jak je nazwałaś — *odmienne kulturowo*

- jednakże nawet jeśli on na Zachodzie, wówczas i tak mielibyśmy prawo piętnować pewne aspekty działalności duchownych z innych kultur z tej racji, że jednostka ludzka nie jest tylko częścią danej kultury, jej trybikiem, lecz ma nadto aspekt o fundamentalnym znaczeniu, mianowicie chodzi o godność człowieka, która nie może być relatywizowana do poziomu danej kultury. To marksizm zakładał, że jednostka jest częścią społeczeństwa, niczym więcej. Oczywiście człowiek bez społeczeństwa nie jest człowiekiem, ale kultury tak czy inaczej na siebie oddziałują, jedne rozwijają się mogą pod wpływem innych, wyższych lub bardziej rozwiniętych (choć wiem, że wartościowanie kultur jest dziś niepoprawne politycznie, gdyż ideologia postmodernistyczna głosi, że wszystkie kultury są sobie równe). *Ergo*: jeśli miałbym patrzeć z przymrużeniem oka na szarlatanerię Sai, z uwagi na jego kontekst kulturowy, wówczas musiałbym się zgodzić, że dla każdego Sudańczyka kara obcięcia dłoni za kradzież na straganie jest czymś obiektywnie sprawiedliwym, zaś każde potępienie tych praktyk musiałoby implikować wniosek, że oto patrzę subiektywnie okiem europejskim, nie zgłębiając racji właściwych kulturze Sudanu.

Joanna

Żak-Bucholc:

Masz prawo tak to widzieć. Ja to widzę inaczej. Mnie najbardziej boli przemoc.

Mariusz

Agnosiewicz:

No ale w takim razie to kultura Zachodu jest tutaj właściwsza niż każda inna. Przemoc to dziś głównie domena Wschodu. Naprawdę nie stanowi dziś większego zagrożenia to, że Zachód miałby zapragnąć podbijać inne ludy w imię przekonania o własnej wyższości. Nawet jeśli chce się dominować nad tymi innymi ludami to nie poprzez przemoc lecz dzięki ekonomii i zaletom własnej cywilizacji, technologii etc. Jak pisał jakiś czas temu Wprost: *„90 proc. mieszkańców Tajlandii to buddyści theravada. Ale tych, którym buddyzm kojarzy się z kadzidełkami i pokornymi skłonami, zaskoczy widok zaganianych mnichów z laptopami pod pachą rozmawiających przez telefony komórkowe czy oblegających kawiarnie internetowe. Stylem życia niewiele różni się od konsumpcyjnych społeczeństw Europy czy Japonii.”* Widzisz, w Europie wielu ludzi myśli, że duchowość wschodnia jest wyższa, zaś oni, jakby nieświadomi tego co posiadają, chcą stylu życia na modłę zachodnią.

Joanna

Żak-Bucholc:

I przed nią właśnie powinno się chronić osobę i godność człowieka. Nie kto inny, ale badacz i umiarkowany zwolennik postmodernizmu prof. filozofii Z. Bauman postuluje utworzenie pewnego nieredukowalnego rdzenia etyki globalnej, której respektowanie byłoby obowiązkiem każdego kraju i każdego obywatela na świecie. Uważam, że to w takim obszarze mieściłyby się kwestie, które podałeś — obcinania rąk za kradzież w Sudanie itp. (A swoją drogą, co z Żydami? Wyobrażasz sobie jaki gwałt by się podniósł, gdyby jakiś wciąż hipotetyczny trybunał międzynarodowy zabronił dokonywania obrzezania, jako bolesnego dlaniemowlęcia i do tego nie licującego z godnością?)

Mariusz

Agnosiewicz:

To jest akurat niedobre porównanie. Porównujesz nadużycie jakim jest barbarzyński kodeks karny opierający się na średniowiecznych ideach, okaleczający człowieka za nieproporcjonalne przewinienie, z tym co stanowi istotny kontekst kulturowy narodu żydowskiego. Obrzezanie, jakkolwiek nie jest czymś racjonalnym, nie może być już tak jednoznacznie potępiane, gdyż pomimo tego, że coś tam się wycina, jednak nie jest to okaleczenie człowieka, a nawet, jak

dowodzą niektórzy Żydzi, pozbycie się napletka pozytywnie wpływa na higienę przyszłego życia oraz, że się tak wyrażę, wydolność seksualną.

Joanna

Żak-Bucholc:

Ale jednak walka o prawa człowieka i jego godność w sensie nienaruszalności jego życia, zdrowia, dóbr itp. nie to samo, co „zagładanie” innym w co wierzą. Sai nikomu krzywdy nie czyni.

Mariusz

Agnosiewicz:

Autorzy artykułu dowodzili jednak, że nie jest to takie pewne. No bo weźmy takie akty lubieżne na chłopcach. Być może to kontekst kulturowy i te kwestie, ale dłaczegóż wykazał przy tym tyle niewiedzy i lekkomyślności. Skoro musiał ich macać to powinien wcześniej poinstruować, że ma to na celu wyzwalanie energii a nie pobudki niskie

Joanna

Żak-Bucholc:

Przeświadczenie o wyższości kultury europejskiej przyczyniło się już do tyłu zbrodni, wyrznięcia tyłu „dzikich”, tubylczych ludów, że ja bym wolała do tego nie wracać.

Mariusz

Agnosiewicz:

Oczywiście, ale dziś to już nie średniowiecze. Na zachodzie kwestia wojen ideologicznych chyba już przeminęła. Ludziom zależy raczej na bezpieczeństwie ich sakw niż na racjach transcendentálnych, które warte byłyby wojaczki.

Joanna

Żak-Bucholc:

Postulaty relatywizmu kulturowego powstały w środowisku antropologów właśnie jako „odtrutka”, reakcja na to przeświadczenie i na wynikające z niego praktyki zw. z kolonializmem. I nie widzę w tym nic złego. Dłaczego uważać, że racjonalizm np. nie jest tylko jednym z możliwych sposobów odkrywania świata, jednym ze „stylów życia”, „jednym z”, ale nie najbardziej uprawnionym. A skąd wiadomo, że naprawdę nie istnieje emisja sił sakralnych przez niektórych ludzi, np.. Sai? A dłaczego twoja wiara w naukę, ma być lepsza od wiary w Wielkiego Ducha.

Mariusz

Agnosiewicz:

Oczywiście ja nie głoszę, że jest on najbardziej uprawnionym. Różnorodność zawsze jest ciekawa i ja to doceniam. Fajnie jest móc dyskutować z kimś kulturalnym o innych niż twoje przekonaniach, gdyż wtedy dostrzega się ich silne i słabe punkty. Z drugiej jednak strony to dzięki racjonalizmowi cywilizacja się humanitaryzuje. To myśl takich racjonalistów jak np. C. Becaria wносиła nowego, postępowego ducha do europejskiego prawa karnego, dotychczas sakralnie barbarzyńskiego. Kiedy ludzie wierzą w duchy to często błędzą, bo wiara w siły irracjonalne jest zawsze znacznie bliżej fanatyzmu niż racjonalizm. I jeśli dziś jest nieco inaczej, to głównie dzięki racjonalizmowi...

Joanna

Żak-Bucholc:

Dłaczego nasz racjonalizm oparty na dwuargumentowej logice Arystotelesa ma być lepszy od buddyjskiej logiki czteroargumentowej? Takich nierozstrzygalnych pytań prowokacyjnych można mnożyć. I nie oceniaj tak surowo postmodernizmu, czy relatywizmu, to bardzo złożone nurty intelektualne i naprawdę nie sprowadzają się do hasła, że wszystko wolno itp. W globalizującym się świecie — a nie ma odwrotu, czy się komu to podoba czy nie — to postmodernizm, a nie jakakolwiek „jedyna słuszna racja” daje nadzieję na w miarę bezkolizyjne współistnienie.

Mariusz

Agnosiewicz:

Być może trochę zbyt surowo oceniam postmodernizm, może kiedyś ulegnie to zmianie. Postmodernizm dyskredytuje epokę oświecenia i jej dorobek. Dla mnie to niedopuszczalne.

Joanna

Żak-Bucholc:

Dużo myślałam o tym, co napisałeś, że jeśli idzie o przemoc, to więcej jej teraz na Wschodzie... No i to prawda. Niewykluczone, że ja sobie wciąż jeszcze Wschód idealizuję. Moja fascynacja zaczęła się od filmu „Gandhi” i od jego tytułowej postaci, i tak już potem poszło. Z czasem dostrzegłam przecież, że wiele wartości, w tym tzw. „duchowych” (nie mylić z religijnymi) mam tu, pod nosem, w Europie. Zatem to nie jest tak, że bezkrytycznie przyjmuję wszystko co *ex oriente*. Między nami mówiąc Sai średnio mnie zajmuje, chodziło mi tylko o zasady. A jeśli kiedykolwiek można było być dumnym z Europy, to właśnie w obecnym czasie. Trochę a propos tych spraw i relatywizmu kulturowego, to czytałam świetny tekst Kołakowskiego z tomu „Czy diabeł może być zbawiony...” o europejskim samokrytycyzmie, „biciu się w piersi” itp., gdzie autor przestrzega, by z tym nie przesadzać i umieć dostrzec niezaprzeczalne nasze dokonania...

Podobna tematyka na: ExBaba.com. Website of concerned former devotees of Sathya Sai Baba

Zobacz także te strony:
[Sai Baba-szarlatan-iluzjonista](#)
[Sztuczki indyjskich fakirów i guru okiem sceptyka](#)

(Publikacja: 27-07-2002 Ostatnia zmiana: 31-03-2005)
[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1515) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1515>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl